

Echa

KRAKOWSKIE

Rok IV. Kraków, Poniedziałek 16 maja 1949 r.

Korespondent „Echa Krakowskiego” red. M. Podkowiński telefonuje:

Policyjna radiostacja i łapanka na autostradzie

za kulisa mi frankfurckiej operetki konstytucyjnej

Bandycki napad

Scotland Yardu na pasażera „Batorego”

SOUTHAMPTON

POLSKI statek „Batory”, utrzymujący regularną komunikację na linii Gdynia — Ameryka, stał się widownią niesłychanie brutalnej napaści, nie mającej precedensu w historii prawa międzynarodowego i morskich.

Urzednicy Scotland Yardu, działając z rozkazu władz amerykańskich — mimo licznych protestów polskich władz konsularnych — zaarrestowali i ścignęli w brutalny sposób z pokładu „Batorego” — znanego antyfaszystę niemieckiego, Gerharda Eislera, udającego się do Lipska, gdzie miał objąć katedrę na tamtejszym uniwersytecie.

STAN faktyczny tego niesłychanego postępu władz brytyjskich, podlegających rządowi labourowstowskiemu, przedstawia się następująco:

Na „Batory” stwierdzono po opuszczeniu portu nowojorskiego obecność pasażera bez biletu. Pasażerem tym okazał się Gerhard Eisler. Uścił on opłatę za bilet i oświadczył, że jest uchodźcą politycznym, odwołał się do władz polskich o opiekę.

Kiedy „Batory” zatrzymał się w dalszej drodze w pobliżu portu Southampton, na terytorialnych wodach brytyjskich dla wylądowania pasażerów, urzednicy Scotland Yardu w towarzystwie swego mordercy w osobie przedstawiciela ambasady amerykańskiej w Londynie, przybyli na pokład „Batorego” i przesiłali Eislera, który ponownie stwierdził, że odwołuje się do władz polskich o opiekę.

Przedstawiciel Scotland Yardu przedstawił nakaz aresztowania Eislera, wydany przez miejscowy sąd w Southampton oparty na akcie oskarżenia wniesionym przeciwko Eislerowi przez władze amerykańskie pod pretekstem złożenia fałszywych zeznań. Powołując się na amerykańsko — angielską umowę o ekstradycji, oficer Scotland Yardu zażądał od kapitana statku wydania Eislera.

Obecny przy tym przedstawiciel konsulatu generalnego R. P. i kierownik agencji konsularnej w Southampton — Ziemiński oświadczył: 1) że Eisler jest pasażerem, posiadającym ważny bilet uprawniający go do przejazdu do Gdyni, 2) że znajduje się na statku polskim płynącym pod polską banderą, 3) że Eisler jako antyfaszystowski uchodźca polityczny zwrócił się do władz polskich z prośbą o opiekę i z powyższych powodów nie zostanie wydany władzom innego kraju.

(Dokończenie na str. 2)

Schumacher i Adenauer chcą stworzyć fakty dokonane przed konferencją ministrów Wielkiej Czwórki

OSTATNIE dwa dni spędziłem we Frankfurcie nad M. nem, dokąd przybyłem pierwszym samochodem, który przekroczył o północy z 11-go na 12-go maja granicę Berlina pod Poczdamem, na skutek zniesienia ograniczeń komunikacyjnych. Cała ta impreza przypominała bardziej ze strony amerykańskiej hollywoodzką premierę aniżeli poważny akt polityczny. Kobiety w wieczorowych sukniach na autostradzie i snopy reflektorów skierowane na samochody opuszczające po raz pierwszy od roku granice Berlina — oto jaskrawe dekoracje do praktycznej realizacji postanowienia konferencji w Nowym Jorku. Żołnierze radzieccy z polityowaniem, spoglądali na rozhisteryzowany tłum eleganckich kobiet, które na wyścigi ruszyły w kierunku maszynisty pociągu udającego się z Marienborn do Berlina.

Naród włoski w walce o pokój znajduje się po stronie ZSRR stwierdza Lelio Basso

RZYM

CENTRALNYM punktem trzeciego dnia obrad Kongresu włoskiej partii socjalistycznej było przemówienie jej b. sekretarza generalnego Lelio Basso. Przemówienie Basso było kilkakrotnie przerywane burzliwymi oklaskami.

W zjednoczeniu wszystkich sił postępu rolę przewodnika klasy robotniczej różnych krajów pełni może jedynie radziecka klasa robotnicza — oświadczył m. in. mówca. Tylko wówczas, gdy stwierdzi my to wyraźnie, będziemy mogli przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji, co powinno być rezultatem Kongresu. Kto staje po stronie burżuazji — podkreśla Basso — aprobuje — bez względu na to czy chce czy też nie chce — przewodnictwo krajów kapitalistycznych. Kto staje po stronie proletariatu, akceptuje bez względu na to czy chce czy też nie chce kierownictwo Związku Radzieckiego, który największe poczynił postępy na drodze do socjalizmu.

Naród włoski — oświadcza z naciskiem Basso — w walce o utrzymanie pokoju znajduje się po stronie Związku Radzieckiego i gotów jest stanowiska swego dowość czynem.

Jutro
dalszy ciąg konkursu
Czy znasz
literature
oiczyista?



— Lody, śmietankowe, owocowe, lody!
Na wszystkich ulicach i skwerach pojawili się przekupnie — sprzedający lody.
Przypominamy, że według rozporządzenia lody winny być sprzedawane w opakowaniu.

Pod gradem bomb ratowali flisacy, chłopci i żołnierze ARRASY WAWELSKIE zgrabione dziś narodowi polskiemu

CIKAWYMI szczegółami historii arrasów krakowskich podzielił się wczoraj z przedstawicielami prasy prof. Świerż-Zalewski, który jako kustosz zamku wawelskiego ratował najcenniejsze zabytki i nie rozstawał się z nimi w oświeceniu kilkunastu lat.

Zaczęła się ona 3 września 1939 r. Niemcy zagrażali już Krakowowi. Ostatnią drogą ucieczki była Wisła. Dwu flisaków — Franciszek Misa i kilkunastoletni Antoni Nowak z Łuczana spod Krakowa, ratowało na galarze 20 skrzyń blaszanych i 7 rulonów żelaznych, zawierających skarby wawelskie. Wiosłowali dzień i noc, aż do zupełnego wyczerpania.

W Kazimierzu trzeba było skrzynie wylądować na prawy brzeg. Na Wisłę formował się front. Wojsko Polskie pośpieszyło ratować arrasów. Kolumnę samochodową, która miała je przewieźć, rozbiły bomby niemieckie. Zgineła cała obsługa ze swoim dowódcą por. Manią. W strasie ciężkich walk jechały arrasów na chłopskich wózkach. Wieźli je bez żadnego wynagrodzenia i przez nikogo nie przymuszani chłopcy ze wsi Karmanowice. W Tomaszkowie skrzynie z zabytkami przejeżdżały z rąk chłopów karmanowickich warszawscy autobusarze — Rybiński, Pietrzak, Wysopolski, Jakubowski i wieźli je dalej. A 18 września w Kutach przekroczyli granicę rumuńską.

Po półtora miesięcznej wędrówce morskiej arrasów dotarli do Marsylii. Eskorta składała się wówczas tylko z kustosa, prof. Świerż-Zalewskiego, kreslarza Rejkowskiego, który później odegrał nieciekawą rolę w kanadyjskiej historii arrasów i dwóch woźnych. W czasie klęski Francji, strażnicy nasyżych zabytków ratowali je, uwodząc z Bordeaux na polskim statku „Roborze” do Anglii, stamtąd wraz ze skarbem angielskim na „Batory” do Kanady. Do 1945 roku wszystkie zabytki polskie zostały złożone w gmachu archiwum państwowego w Ottawie. Przez zabytków wawelskich, były tam również cenne rękopisy z Biblioteki Narodowej, jak „Psalterz Flekianski”, rękopisy Chopina itp.

Po zakończeniu wojny z polskimi zabytkami zaczęły się dzieć dziwne rzeczy. Ni stąd ni zowąd zo

stały one rozparcelowane bez wiedzy ich opiekuna, prof. Zalewskiego. Część przeniesiono do Banku of Montreal, przedstawiciel rządu polskiego zdołał opieczetować, druga jednak część zabytków obejmująca m. in. arrasów i broń, powędrowała do dwóch klasztorów w Quebec (ta część pozostaje pod „troskliwą opieką” premiera prowincji Quebec Duplessis), a 8 skrzyń „zaginęło”.

Na szczęście w posiadaniu ambasady polskiej w Ottawie znajduje się szczegółowy spis zabytków deponowanych w Kanadzie.

Z CHWILĄ przybycia przedstawicieli Polski, dr. Fiderkiewicz w marcu 1946 r. rozpoczął się trwające już 3 lata zabiegi i starania o odzyskanie zabytków. Na noty polskie rząd kanadyjski udzielał wykretnych odpowiedzi. W pewnym momencie rząd kanadyjski posunął się do tego, że zaproponował pośredniczyć w „rokowaniach” między rządem polskim, a... złodziejami zabytków. Innym znówu razem proponował rządowi polskiemu skierować sprawę na drogę sądową.

O jednym jednak zapomina „bezradny” rząd kanadyjski. Przed sądem rozstrzyga się sprawy sporne, a sprawy naszych zabytków nie można podciągnąć pod to miano. Zabytki te są bowiem bezsporną własnością narodu polskiego, który sam je ratował z wojennej pożogi.

Na zakończenie konferencji dzień nikarże otrzymali od prof. Lorentza kopie urzędowych dokumentów, obrazujących uporczywe usiłowania rządu Polski Ludowej, zmierzające do odzyskania beczennych skarbow kulturalnych, którymi szczyliła się Polska od stuleci.

Czterostronne rozmowy

w sprawie handlu międzystrefowego

BERLIN

MIEDZY przedstawicielami radzieckimi, amerykańskimi, angielskimi i francuskimi władz okupacyjnych podjęte zostały rozmowy w sprawie wznowienia handlu międzystrefowego w Niemczech. Konferencja odbywa się w Lankasterhaus w siedzibie brytyjskiej administracji wojskowej w Berlinie.

NA ostatnim posiedzeniu Niemckiej Komisji Gospodarczej ogłoszono budżet strefy radzieckiej na rok 1949, świadczący o dalszym rozwoju gospodarki tej strefy. Budżet, przewidujący 12 miliardów marek dochodu, zamyka się nadwyżką 1,2 miliarda przeznaczoną na nowe inwestycje i rezerwę finansową.

Labourzyści stracili 800 mandatów

LONDYN

Ostateczne wyniki wyborów samorządowych w Anglii wykazały ogromny spadek wpływów Partii Pracy na rzecz konserwatystów.

Konserwatyści uzyskali 1856 mandatów, zdobywając w porównaniu ze stanem dotychczasowym 832 mandaty i tracąc w niektórych dzielnicach 27.

Labourzyści posiadają 1778 mandatów, zdobywając zaledwie 85 nowych i tracąc 800 posiadanych dotychczas.

Liberalowie uzyskali 107 mandatów, tracąc 21. Tzw. niezależni, przeważnie o sympatiach konserwatystów stracili 60 mandatów, zdobywając 941.

Nie niszczyć tabliczek

w Ogrodzie Botanicznym

Niedawno otwarto dla szerokich rzesz Krakowian Ogród Botaniczny. Niektórzy jednak spacerowicze — jak co roku — zaczęli niszczyć tabliczki porcelanowe, na których jest wypisana nazwa drzewa, inni zaś przestawiali tabliczki.

W ub. roku przestawiono kilkadziesiąt tabliczek, a 300 rozbito. Każda tabliczka kosztuje kilkadziesiąt złotych.

Droży Krakowianie! Powstrzymajcie trochę swoje zamiłowanie do przestawiania tabliczek i rozbijania ich. To, że Ogród Botaniczny jest wspólną własnością, nie upoważnia nikogo do niszczenia go.

Wspaniału rozwój Ligi Morskiej okręgu krakowskiego

W Krakowie odbył się wczoraj walny okręgowy zjazd Ligi Morskiej.

Po zagajeniu prez. Chlebowskiego, wyborze prezydium i przewodniczącego dr Polanowskiego, sekretarza generalnego L. M. — Schubert wygłosił referat ideologiczny o roli i znaczeniu Ligi w obecnym ustroju Polski.

Z kolei omówiono dotychczasową działalność Ligi oraz ustalono plan przekształcenia szkolnych kół L. M. w koła przysposobienia marynarskiego oraz nawiązania ścisłej współpracy z młodzieżą S. P.

Rozwój okr. krakowskiego Ligi Morskiej obrazują dane statystyczne:

	1947	1949
obwodów	11	19
oddziałów	50	112
kół zespoł.	—	286
kół szkolnych	70	267
hufiec morski	—	1

11 oddział TPŻ otrzymał sztandar

Wczoraj w szkole podstawowej w Bronowicach Małych odbyło się uroczyste odsłonięcie i wręczenie sztandaru 11 Oddziałowi TPŻ w Krakowie.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele partii, wojska, instytucji społecznych oraz licznie zgromadzona publiczność.

Po zagajeniu przez prezesa TPŻ, Dukalskiego, przemawiali: imieniem PZPR — K. Kosiński, WP DOW — plk Łosiński, imieniem szkoły — dyr. Stachnik, po czym nastąpiło wręczenie sztandaru chorążemu i wbijanie gwóźdźki pamiątkowych.

Uroczystość zakończyły popisy artystyczne uczennic szkół w Bronowicach Małych i Dużych, Azorach i Toniach. (rz)



AKCJE współzawodnictwa pracy na terenie Myszkowskiej Fabryki Papieru i Celulozy w Kluczkach k. Olkusza zapoczątkowała Janina Cipińska (na zdjęciu) zatrudniona jako sortownica papieru. Cipińska wykonała w ostatnim miesiącu kwietnia 125 normy, otrzymując chlubny tytuł przodowniczkę pracy. Również Lucjan Siordek, przodownik w tym samym zakładzie pracy uzyskał w ub. miesiącu nielada sukces, wykonując 159 proc. normy. Siordek, zatrudniony jako strugacz drzewa, jest jednym z najpoważniejszych konkurentów sławnego już w całej Polsce przodownika Mola, również robotnika fabryki kluczkowskiej. (slk)

Jak za »najlepszych« czasów Hitlera Piekło »River Rouge«

Trusty samochodowe walczą o rynki zbytu

Gestapo fabryczne i armie naganiaczy w zakładach Forda

— Napisał V. Thomas —

Nowy Jork w maju

65.000 ROBOTNIKÓW zatrudnionych w zakładach samochodowych Forda „River Rouge” w Detroit strajkuje. Prasa amerykańska przywiązuje duże znaczenie do tego strajku, widząc w nim zapowiedź nowej fali strajkowej w Stanach Zjednoczonych i oznakę nieuchronnego kryzysu.

Wybitny działacz antyfascystowski Gerhardt Eisler porwany z pokładu „Batorego” na rozkaz rządu USA

(Dokończenie ze str. 1)

Wówczas wysłannik ambasady amerykańskiej począł wyrażać przedstawieliom władz polskich, w pewnej chwili — jak podaje Reuter — w toku rozmowy z przedstawicielami władz polskich czterech uzbrojonych oficerów Scotland Yardu nieoczekiwanie i w sposób brutalny schwytał Eislera za rękę i nogę, ściskając go z mostku kapitańskiego i zrzucił do stojącej obok statku szalupy.

LONDYN. 14. 5.

KORRESPONDENT PAP dowiaduje się, że przesładowanie Eislera przez władze USA wypływa z faktu, że odmówił on złożenia zeznań przed osławioną komisją badania działalności antyamerykańskiej. Na tej podstawie sąd amerykański skazał Eislera znanego działacza robotniczego i antifascystowskiego uchodzącego z Niemiec hitlerowskich na karę więzienia za „obrazę Kongresu”.

„Nadmienić należy, że Eisler od trzech lat czynił bezskuteczne starania o uzyskanie zezwolenia na wyjazd z USA do Niemiec, gdzie — jak podkreślał — pragnie przyczynić się swą pracą do demokratyzacji kraju.”

NOWY JORK. 14. 5.

Policeja amerykańska aresztowała przebywającą jeszcze w Stanach Zjednoczonych żonę Gerharta Eislera i osadziła ją na Ellis Island.

Tylko trzy słowa. Anil nowym ołówkiem skreśliła umierającą ręką — „Bracie — umieram — przysięgłem...”

Niewiele dowiedział się poza tym. Od soltysowej tylko tyle, że tu niedaleko, zaraz za krzyżem pały się tamtego ranka samochody, z „municią”, zapalone karabinem maszynowym z niemieckiego samolotu. Rwało a rwało. Potem do chałup wioskowych zaczęto znosić rannych żołnierzy, a do jednej przynieśli oficera. Miał obydwa nogi urwane do kolan, a że pomocy nie było żadnej — kolo potłukł umarł. Soltys był tam wtedy, więc oficer, jak umierał, dał ten list do nauczyciela w Brodach, żeby zanęcił. Dali Szmulkows, co handlował gęśmi, i on zaniósł. Nawet nie wiadomo było, w której chałupie zmarł Tymon, a raczej wśród zgromadzonych przy chałupie. Jedni mówili, że u Antosiaka i wskazywali na ten sterczący ku niebu kikut kominu, inni, że u Bagaja i pokazywali inne rumowisko. Tomasz rozpytywał gdzie pochowano Tymona. Też nie wiedzieli na pewno. Przytłoczony własną klęską pogorzelcy nie pamiętali, gdzie jest ta mogiła, a było ich tu wiele w okolicy. Jedni sędzieli, że w tej za krzyżem, inni twierdzili, że pod sosną na wzgórzu, rozsądniejsi tłumaczyli, że jeżeli mogiła oficera, to pewnie gdzieś osobno i z napisem, a soltysowej teści przekonywał już stanowczo, że mogiła ta „osobna”.

Tomasz powrócił się na poszukiwanie tej „osobnej”. Pod krzyżem były dwie „osobne” ze skleconymi na przedzie krzyżami, ale bez żadnych tabliczek czy znaków. Do wieczora nie zdążył do drugiej pod sosną. Przenocował z pogorzelcami w szalasiu na skraju wsiowego pogorzeliska, a nazajutrz o świcie, przemierzając do trzawy po nocnym przymroczku powłócił się pod sosnę. Też dwie „osobne” z krzyżami i przytłoczonymi do nich strzępami papieru, na których noce rasy całkowicie zatarły napisy.

Przy jednej z tych dwóch mogił pod sosną przyklepnął. Klepał długo, być może kilka godzin — sam nie wiedząc, dlaczego właśnie przy tej, a być może po prostu z okropnego nieczłowiecznego osłabienia fizycznego, które nie pozwalało mu dźwignąć się na nogi. Sam nie wiedząc,

W „River Rouge” istnieje cała armia naganiaczy, których jedynym zadaniem jest dopilnowanie, aby robotnicy nie tracili czasu przy pracy na palenie papierosów. Jeden z tych naganaczy Charles Butts, wprowadził nawet zwyczaj, że robotnicy udający się do toalety muszą oddać specjalne zezwolenia na zegarze, dla sprawdzenia, ile czasu spędzają poza pracą. Naganacze fordowskie są często sadystami. Niedawno pobito została pracująca na oddziale „Gear and Axle Bleg” Polka Maria Olszewska. Kiedy zwróciła się ona ze skargą na „naganiacza” Monga do dyrekcji została natychmiast zwolniona z pracy bez żadnego odszkodowania.

W zakładach Forda istnieje też specjalne fabryczne „gestapo” śledzące wszystkich robotników podejrzanych o sympatie postępowe. Jako naczelnika tego „gestapo” Henry Ford II zaangażował nie byłego jakiegoś specjalistę — Jahn Bugasa, dyrektora FBI, czyli tajnej amerykańskiej policji politycznej. I ta właśnie nominacja jest miarą obaw amerykańskich kapitalistów.



ANTYALKOHOLICZKA

Panna Kasia nienawidzi alkoholu. Dlatego zamierza wypróbować przed ślubem swego narzeczonego, czy nie ma on przypadkiem skłonności do pijactwa. Stawia więc do kolacji butelkę starowinu...

Próba wypadła na niekorzyść narzeczonego. Wypil kilka kieliszków nie rzekłszy ani słowa. Ale następnego dnia panna Kasia otrzymiła od narzeczonego list następującej treści:

„Wielce Łaskawa Pani! Nasze drogi muszą się rozjeżdżać. Nie mogę posłubić kobiety, która pije!”



— Pokazałam mamie twoje wiersze i powiedziała że zrobiłam dobry wybór.

— To cieszy mnie kochana.

— No i mama jeszcze powiedziała, że jest bardzo zadowolona że nie jesteś poetą.

Pos. Kluszyńska prezesem TPD

Na posiedzeniu członków Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ukonstytuowały się władze naczelne Towarzystwa w następującym składzie:

Dorota Kluszyńska — prezes, Antoni Mitura — wiceprezes, Eustachy Kuroczko — wiceprezes, Teodor Kaczyński — wiceprezes, Stanisław Tułodziecki — sekretarz generalny, Jan Kisiel — sekretarz, Władysław Oza — skarbnik; członkowie prezydium: Franciszek Pawula, Bolesław Milewicz, Aleksander Lewin, Stanisław Laskowski.

W ciągu 14 dni zorganizowano 3.000 kursów dla analfabetów

W Warszawie odbyła się w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem min. Stefana Matuszewskiego konferencja prasowa, poświęcona zagadnieniu walki z analfabetyzmem. W krótkim referacie min. Matuszewski zapoznał zebranych z dotychczasowymi rezultatami kierowanej przez siebie akcji.

Doniosłym czynnikiem w akcji zwalczania analfabetyzmu jest służba społeczna, do której Pełnomocnik Rządu, zgodnie z ustawą, ma prawo powołać każdego obywatela, posiadającego kwalifikacje do nauczania analfabetów. Bez udziału czynnika społecznego, świadomego doniosłości akcji prowadzonej przez Rząd, wykonanie 3-letniego planu likwidacji analfabetyzmu w Polsce byłoby niemożliwe.

Min. Matuszewski podał m. in. niektóre dane, dotyczące osiągnięć na polu walki z analfabetyzmem. Od dnia 1 maja b. r. zorganizowano 3.063 nowe kursy dla analfabetów, co łącznie z już istniejącymi tworzy liczbę 11.084. Kursy te obejmują w sumie 160.000 uczestników. Do końca maja br. planowane jest podniesienie liczby kursów do 15.000, liczby uczestników do 225.000. Jednym z przedsięwzięć w kraju powiatów jest powiat nyski, który zobowiązał się do pełnego zlikwidowania analfabetyzmu na swoim terenie do dnia 1 maja 1950 r. i posiada pełne szanse zrealizowania w terminie przyjętego zobowiązania.

Milionowe zobowiązania oszczędnościowe przed Kongresem Zw. Zaw.

Z GŁOSZENIA zobowiązań zakładów krakowskich, pragnących uczcić dni Kongresu Związków Zawodowych — napływają w dalszym ciągu.

Zaloga „Fabloku” zobowiązała się przekroczyć plan miesięcznej produkcji o 10 proc.

Ponadto stolarnia wykona wszystkie roboty stolarskie dla nowobudowanego się gimnazjum. Dział budowlany ukończy nową stolarnię, a dział remontów uruchomi suwnicę na warsztacie mechanicznym. Ponadto „Fablok” zobowiązuje się zaoszczędzić w maju 23 mln. zł oraz wykonać wykop pod budynek świetlicy i stołówki po godzinach służbowych, a sumę, uzyskaną z tej pracy, w wysokości ok. 4 mln. zł przeznaczyć na bibliotekę dla najbardziej wzorowej gminy w powiecie chrzanowskim.

Warsztat mechaniczny krakowskiej Gazowni Miejskiej skróci czas budowy żelaznego kolumna fabrycznego o 20 proc., oszczędzając 57 tys. zł, administracja skróci czas opracowania preliminarza budżetowego, co da oszczędność ponad 50 tys. zł, ambulatorium zbada bezpłatnie 400 dzieci pracowników wyjeżdżających na kolonie. Grupa pracowników wykona do 22 bm. model piecowy krakowskiej Gazowni w skali 1:50. Ogólna suma powyższych zobowiązań wynosi ok. czterech mln. zł.

ZZ. Prac. Pocz. w Oświęcimiu zwiększy współzawodnictwo o 6 pracowników i uruchomi bibliotekę 140 tomów.

CPN dyr. Fin. i Księg. w Krakowie wykona roczny bilans za rok 1948 w skali ogólnopolskiej dla CPN na trzy dni przed terminem, tj. do 25 bm.

Oddz. Taryf. Reklamacyjnych wykona do końca maja wszystkie prace.

Fabryka „Zieleniewskiego” w Krakowie wykona plan produkcji w maju do 28 bm., a ponad plan — 49 ton produkcji w maszynach, aparaturze i konstrukcji stalowej na sumę ok. 4 mln. zł. Dodatkowo robotnicy wykonają ogrodzenie z siatki w szkole im. Ujejskiego na Grzegorzach.

Przetwórnia mięsa nr 2 PSS — Wydział Mięsy zakończy plan produkcji za maj do 25 bm., wyprodukuje ponad plan 4,5 tony towaru, rozpocznie współzawodnictwo pracy, uruchomi świetlicę, zmniejszy godziny nadliczbowe i manco na rozbiórce o 0,1 procent na produkcji o 0,5 procent.

Krak. Zakł. Wapienniki i Kamienioloży — zakończy plan produkcji za maj do 25 bm., wyprodukuje ponad plan 500 ton wapna palonego i 350 topników. Warsztatowy wybudują wyciąg ręczny w Kamienioloży poza planem do 26 bm. Pracownicy stolarni z inicjatywy braci Związków wykonają sprzęt do gry w koszykówkę i siatkówkę. St. Motyka odnowi całą fasadę budynków fabrycznych.

Wartość wszystkich zobowiązań — 692.500 zł.

Zw. Zaw. Pracowników Pocz. i Telegrafów w Tarnowie urządził kwietnik przed budynkiem, ogródek jordanowski w podwórzu urzędu, zaoszczędził dodatkowo 91.000 zł.

St. Sz.

Masowki w zakładach pracy poprzedzą Kongres ZZ

PRZEWODNICZĄCY KCZZ Aleksander Burski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP, omówił prace przygotowawcze do Kongresu Zw. Zawodowych.

Przewodniczący KCZZ podkreślił niespożyta inicjatywę zerokich mas pracujących, które podejmują zobowiązania kongresowe na wielką skalę. Władze związkowe na niektórych szczeblach zaniebują tę akcję, zamiast pogłębiać ją i rozwijać. Do takich ogniw zwiazkowych należą m. in. Zw. Zaw. Transportowców, OKZZ — Szczecin i Warszawska Rada Związków Zawodowych.

NIEDOCIĄGNIĘCIA w pracy — związkowej szczególnie widoczne są w zagadnieniach takich, jak akcja socjalna, bezpieczeństwo i higiena pracy, stała kontrola norm technicznych i wiążące się z tym zagadnienie płac.

W celu usunięcia tych niedociągnięć tworzy się obecnie podstawowe ognia w ruchu zawodowym — grupy związkowe. Grupy te, powstające bezpośrednio w zakładach, usprawniają dotychczasową pracę, powiązując szerokie masy związkowców z ogniwami kierowniczymi i zbliżając aparat związkowy do spraw i potrzeb związkowców.

W okresie przed rozpoczęciem się Kongresu, nastąpi masowa akcja zebrania w poszczególnych zakładach pracy. Delegaci przywiozą na kongres całą problematykę tych zebrania. Materiały w ten sposób uzyskane dadzą Kongresowi właściwy obraz potrzeb mas pracujących.

Otoczmy opieką ORMO-wców strażników ładu i porządku

W dniach od 15 do 31 maja obchodzimy „Tydzień ORMO”.

Praca ORMO-wców nie kończy się tylko na walce o utrzymanie ładu, spokoju i porządku publicznego, ORMO posiada również duże zasługi społeczne.

Za zebrane wśród społeczeństwa pieniądze Komenda Wojewódzka ORMO potrafiła zakupić w ciągu ostatnich miesięcy 29 bibliotek za sumę 660.000 zł, kilkanaście radioodbiorników, z których korzystają dziesiątki mieszkańców wsi i miasteczek. Z zebranych pieniędzy soka składkę radiofonizowali Ormowcy dwie szkoły podstawowe w powiecie białskim, a prócz tego podjęli dobrowolnie pracę przy budowie szkół, mostów kolejowych i remiz strażackich. Równocześnie we wszystkich powiatach organizacja ta poświęcała wiele godzin pracy na budowę domów dla młodzieży.

Bardzo ważną rolę odgrywają ORMO-ocy w czasie klęsk żywiołowych, a specjalnie powodzi. W powiecie białskim, przez 4 dni i noce przeprowadzano ewakuację zagrożonych powodzią mieszkańców. Analogiczny wypadek miał miejsce w czasie olbrzymiej powodzi w powiecie nowosądeckim.

Społeczeństwo docenia odpowiedzialną pracę ORMO i w czasie tygodnia poświęconego tej organizacji, da dowód swej pamięci i postara się, aby ORMO po pracy miało należyty wypoczynek i rozrywkę w świetlicy. (Z. L.)

Strzeżcie się „Nitrytu”

W sprzedaży ukazał się w Warszawie i w Krakowie preparat do konserwowania mięsa „Nitryt”, wytwarzany przez firmę „Pragid” z Krakowa. Ministerstwo Zdrowia stwierdziło, że preparat ten jest trujący.

Dobranoc Anno

J. Seweryn — Powieść

dlaczego tę właśnie mogiłę wybrał sobie, jako mogiłę Tymona, a nawet wbrew rozsądkowi, gdyż tamte dwie z poprzedniego dnia były bliższe jednej z chałup, w której prawdopodobnie umarł Tymon. Włec pocóż by zwłoki jego nieśiono tak daleko, pod sosnę? Ale tę właśnie wybrał, wiedziony ciemnym chmurnym przecuciem. Klepał przy niej z zaciśniętymi ustami, w kamiennym letargicznym spokoju, w tragicznej i smutnej zadumie...

Jdy poczuł, że opuszczają go resztki sił i panowania nad sobą (od kilku dni nic nie jadł, a nie spał prawie wcale) — podźwignął się, wiedziony instynktem samozachowawczym — gdyż, gdyby upadł, zmarłby w tym odludziu z wycieńczenia, — a odchodząc powiedział do mogiły, w pustkę lazuruowego jesiennego nieba, przymglonego niemi babiego lata, w bezbrzeżną pogodę i ciszę: — „Bądź spokojny, Tymku. Przysięgam. Idę do twojej Anny. Będzie żyła...”

Zaczął wędrować do Anny, do Łukowa, na ulicę Warszawską numer siedem i pół dziedwie. Wędrowka trwała osiem miesięcy i jeden dzień — od dziewiętnastego września do dwudziestego kwietnia. Od mogiły pod sosną do tego oto stołeczka w pokójku Anny, w chatynce Marciniaczki na skraju Łukowa. Od jesiennych wrzosowisk do zakwitających wiosennych sadów.

Na wstępie do tej wędrowki, gdy dobrnął z Zasławki do Brodów, położył się w szpitalu, ciężko chory na obustronne zapalenie płuc. Poza tym po pożarze szkoły miał złamane trzy zębra...

Lekarze w szpitalu machnęli nań ręką. Przetrwał jednak i wyżył się, lecz zaczął wracać do życia dopiero gdzieś około świąt Bożego Narodzenia. Pierwszym zjawiskiem, jakie zaobserwował świadomie była choinka dla

chorych w szpitalu. Przed tą choinką białą się w świecie widzieli, na innej planecie, w wymiarach innych.

W czterdziestostopniowej gorącości, w absurdalnej maignie, wśród poplątanych spirali i mgieł wciąż szła ku niemu tancącym krokiem po śliskim parkiecie salonu, oświetlona magnetycznymi płomieniami błyskawic, wysmukłona i widziadłana — Anna, Wyciągała ramiona — „Kochany mój, tak panicznie balam się o ciebie...” — Błysk i znów ciemność. Płomień ze wszystkich okien i znów ona — o krok bliżej, świecąca aksaminowymi oczami gazeli, pełnymi łez i szczęścia. Ciemność. Błask i — o krok bliżej, Tymku — mówi Anna — Tymku, kochany mój...” — Przemasz — mówi Tomasz, — Tymek jest już w mogile pod sosną... Dobranoc, Anno... — Ciemność. Sine upiorne światło samochodowych reflektorów na szosie obok tartaku w Brodach. Gryzący kurz i duszny odór spalnego czadu, b silne mętne gwiazdy na wrześnieym niebie pod Brodami. Kurz, ciemną chmurą zatapiający sylwetkę Tymona. Z burego tumanu patrzą na Tomasza skupione, wyczekujące oczy brata-bliźniaka, żywego jeszcze...

(Odruchowo spojrzął znów na ścianę nad łóżkiem Anny. Skupione wyczekujące oczy Tymona z portretu. Pomacał się — jak robił to często — po kieszonce na piersi. Jest! Jedynie najważniejsze, co przywodził ze sobą tu, do Łukowa — strzęp zatłuszczonego pakowego papieru ze śladami krwi, starannie owinięty w płócienny gałganek. List, który skreśliła w agonii ręka Tymona. Tylko trzy słowa — „Bracie — umieram — przysięgłem...”)

Z przysięgi dotrzymał tyle, że oboje jest w Łukowie, w pokoju Anny — sam na sam z widmem Tymona wśród ciemnej lukowskiej nocy. I co dalej?

— Herbatka gotowa... herbatka... — skrzeczy na progustarczy głos Marciniaczki. — O! Pan śpi! A ja już herbatkę... Zeby z drogi...

— Dziękuję... — dźwięknął się z krzesła. — Niepotrzebnie się pani trudziła... Ja chcę jednego tylko... spać... Jestem bardzo zmęczony... bardzo...

(14)

(D c. n.)

Mekka dla reumatyków i ischiatyków Kiedy skarby Swoszowice będą należycie wykorzystane

Czy dokopujemy się do źródeł termicznych?

Już w 1811 roku był tu zakład z dyli modrzewiowych

AUTOBUS, ominąwszy zrecznie dziury na szosie, podobnej gdzieniedzie do sera emenhalskiego, wspiął się na stromą „górkę borkowską”, skąd rozciąga się wspaniały widok. W dole widać Kraków, a naprzeciw — ponad pofalowanym terenem, zakrywającym lustro Wisły — piętrzą się Bielany z bielejącymi w słońcu wieżami klasztoru OO Kamedułów, wzgórze porośnięte lasem — Las Wolski, a bliżej ponad wzgórzem Bronisławy masywny Kopiec Kościuszki.

Po lewej stronie szosy, jadąc w kierunku Zakopanego, w odległości bodaj jednego kilometra w linii prostej — Swoszowice, jedno z najcenniejszych zdrojowisk polskich za sławnymi źródłami siarczanymi, a przed około 100 laty i kopalniami siarki.



LEW TOLSTOJ — „SMIERĆ SĘDZIEGO GOŁOWINA”
Wyd. Książka i Wiedza.

„Smierć sędziego Gołowina”, to tytuł pierwszej noweli wydanej wraz z kilkoma drobniejszymi opowiadaniem Tolstoj zbiorowo. W przeciwieństwie do „Anny Kareniny”, „Zmartwychwstania” czy „Wojny i Pokoju”, te właśnie drobniejsze utwory wielkiego rosyjskiego pisarza i myśliciela są u nas nie małe, lecz nieznanne. A szkoda.

„Smierć sędziego Gołowina” jest małym arcydziełem o niezwykłej głębi. Pozornie prosty fakt ludzkiego zgonu Tolstoj ujął w konsekwentnie następujące po sobie fazy. Chory sędzia przeżywa kolejno — potworny strach, oczekiwanej śmierci, nadzieję wyzdrowienia, aż do analizy całego swego życia, a gdy wreszcie kres nadchodzi, przyjmuje go spokojnie jak ko wyzwoleńca.

Tolstoj zajął na samo dno duszy ludzkiej, przewartościował i przelicował, pozornie zwykłe życie człowieka, bezwartościowe i jałowe, mogące być inne i jakże cenne w chwili utraty.

„Poranek Ziemiannina”, „Robotnik i Gospodarz”, to odzwierciedlenie gorzkiej, doli chłopów pańszczyźnianych oraz jego posiadaczy — księcia Niechłodowa i gośpodarza, panów i władców jego ciele, duszy i mienia.

Życie ludzi w kolejnych nowelach i opowiadaniach Tolstoj toczy się w porywnym porządku z sumieniem, trybem zakorzenionych tradycji i praw, praw nieludzkich i złych. Tolstoj nie poddaje ich ani krytyce ani analizie, odmałowuje takimi jakie są. To tylko głęboko utajona prawda i dobro ludzka sprawa. Że świadomość bohaterów Tolstoj w chwili śmierci zeznaje, że żyli i czynili „Nie to”.

Pisał Jerzego Wyszomirskiego — doskonale.

Już w XVI w. Wojciech Oczko wspomina w swej pracy „CIEPLICE” o źródłach leczniczych w Swoszowicach. Na początku XIX w. w r. 1811 dzieł zabiegom prof. U. J. Radwańskiego otwarto — stał się zakład kąpielowy.

Był to na kilkadziesiąt metrów długi, parterowy budynek, wykonany z dyli modrzewiowych, posiadający 48 wanień przeważnie cynowych. Jak na owe czasy — r. 1811! — frekwencja była bardzo duża, bo około 500 osób rocznie.

TYŚCIE UZDROWIONYCH

O WARTOŚCIACH leczniczych wód swoszowickich mówili jednak nie tylko lekarze, ale i tysiące, tysiące chorych, których kąpiele postawiły na nogi, przywracając zdrowie, niosąc ulgę w cierpieniach, prostując poskręconych reumatyzmem i ischiąsem. Alen — tylko te specjalnie dolegliwe choroby leczą kąpiele. Jest ich cała litania:

reumatyzm przewlekły stawów, mięśni i pni nerwowych (ischias, neuralgia nerwu barkowego), skaza moczanowa i szczawianowa, następstwa urazów w postaci zgrubień stawowych torebek, ścięgien, zeszywnienia stawów i mięśni, następstwa zapalenia narządów kobiecych, zatrucia rtęcią, ołowiem i bizmutem, choroby skóry, czarna, trądzik, łuszczyca, świerz, białaczka.

Biorąc pod uwagę położenie tuż pod Krakowem (w odległości ok. 9 km od śródmieścia) oraz wysoką wartość leczniczych wód, potwierdzoną przez różne sławy naukowe, wydawałoby się, że Swoszowice — Źródło (dlaczego nie daje się tego dodatku „Źródło”?) powinno być także jedno z pierwszych miejsc, jeśli już nie w Europie, to przynajmniej w Polsce.

Niestety. Przed wojenną posiadacze zdrojowiska patrzyli na nie i na chorych z czysto komercyjnego punktu widzenia: zarobić! Szczególnie na bogatszych kuracuszach, czego dowodem obszerne kabiny z wannami w liczbie 22, t. zw. „sa-

lonki”, z miejscami na leżaki, oraz II i III klasa — 16 wanień i wspólny basen kąpielowy.

TYLKO POŁ ROKU

PO zburzeniu starego, modrzewiowego kąpieliska w r. 1914, powstało nowe w r. 1922. Nowe nie w sensie wzniesienia specjalnego budynku. Po prostu w pałacyku właścicieli źródła urządzono na parterze kabiny, przebudowując dom mieszkalny na potrzeby zdrojowiska. Przy czym, ponieważ całość budynku nie była odizolowana od ziemi, nie należało się dziwić, że mury, nawet zewnętrzne, pałają ru micami wilgoci.

Nie można się też dziwić, że zakład jest czynny tylko przez 6 miesięcy w roku — wiosną i latem, bo „zapomniano” o urządzeniu

mi spadek spowodowała podwyżka cen za kąpiele. Był to gruby błąd.

Deficyt uzdrowiska nie zmniejszał się wydatnie i wahał się w granicach około 3 mln. zł rocznie, a kilka tysięcy kuracuszów musiało zrezygnować z kąpieli. A przecież w 90% to świat pracy.

Ceny dzisiejsze są za wysokie szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę, że: tramwaj — 15 zł, autobus 35 zł, razem w obie strony 100 zł.

POTRZEBA FACHOWCÓW

SWOSZOWICE potrzebują fachowca, fachowca i jeszcze raz fachowca! Potrzebują lekarza balneologa i młodych lekarzy, specjalizujących się w tym dziale.

Swoszowice mają możliwość rozwoju. Naprawdę. Na skale europejskiej. W najbliższych okolicach znajdują się źródła solankowe (w



Zakład kąpielowy w Swoszowicach.

ogrzewania centralnego, „zapomniano” o leżalni dla tych gorzej placących zapomniano o nowych wierceniach. Z dwóch źródeł cenne lekarstwo spływa sobie i spływa przez 6 miesięcy na pobliskie łąki, a stąd do rzeczki Wilgi! Obok skurna budka straganowa nazwana została szumnie pijalnią wód, a urządzenia techniczne — to zabytki z czasów króla Cieciszki.

Od r. 1945 Zarząd m. Krakowa, spadkobierca Swoszowice robił co mógł, wzbogacając Swoszowice o nowe fasony do częściowych kąpieli borowinowych ręcznych i nożnych, a także mineralnych oraz w budował dwie kabiny dla kąpieli kwaso- i węglowych. Obecnie po przeróbkach jest już 52 wanny na kąpiele siarczane, 2 na borowinę pełną oraz kabina dla 8 osób na zabieg częściowy. W 1946 r. wydano ponad 36.000 kąpieli, podczas gdy w r. 1928, tylko 28.000.

W r. 1947 liczba kąpieli podniosła się do 99.405, natomiast w r. 1948 spadła do 58.144! Ten olbrzy-

odległości 8 km kopalnie soli — sławna Wieliczka), tuż pod nosem, paręset metrów od zakładu, pokład borowiny od 0,5 do 1,5 m na obszarze 3 ha, badane ostatnio przez znanego balneologa prof. U. J. dr Sabatowskiego.

Mają widoki, pod warunkiem, że opracowany zostanie długofalowy plan wykorzystania wszystkich możliwości — rozbudowy i przebudowy, że przeprowadzi się nowe badania geologiczne i wiercenia za solanką i CIEPLICĄ siarczaną, że postawi się budynek, odpowiadający nowoczesnym wymogom przyrodniczości.

H. T.

P. S. — Do M. K. E.

Czy na końcu przystanku 3-ki i 8-ki w Borku Fałęckim nie można by wybudować jakiejś „budki” dla pasażerów (b. liczyli), czekających tam na tramwaj bez względu na pogodę.

W Swoszowicach także przydałaby się taka pożyteczna inwestycja. (H. T.).

Rady wuja Ludwika

JAJECZNICA ZE ŚLEDZIA NOWE POTRAWY z niedocenianego dorsza

Podaliśmy niedawno kilka przepisów wciąż jeszcze niedocenianej, a doskonałej ryby. Dorzucimy dziś kilka nowych, bo zmiłna i rozmaite potrawy — to warunek dobrej kuchni.

Wydobry jest dorsz w majonezie oraz dorsz w galarecie. Ugotowaną rybę kładziemy na półmisku sałatkę mieszaną i oblewamy sosem majonezowym. Bardzo łatwo sporządzimy dorsza w galarecie. Gotujemy obraną ze skóry rybę w zakwaszonej wodzie z jarzynami i sporą ilością cebuli, układamy filety w formie i zalewamy ją przedcedzonym smakiem z dodatkiem żelatyny. Żelatynę potrzeba około 6—10 łyżek, co podraża koszt tej oszczędnej potrawy, bo 1 dkg żelatyny kosztuje 25 zł.

Prawo dla każdego

P. Bolesław Pawlus, Kraków. Jeżeli motor został nabyty prywatnie, a nie był mieniem państwowym, to nie rozumiemy dlaczego Panowie mają z nim tyle kłopotów, szczególnie wobec tego, że był on niekompletny i do stanu używalności został przez Panów doprowadzony. Radzimy udać się z tą sprawą do O. U. L. aby otrzymać tam stwierdzenie, iż urząd ten nie kwestionuje prawa własności Panów. Wypożyczenie motoru może należeć do świadczeń pomocy sąsiedzkiej, której dokładne rozmiary winny być w gminie ustalone w odpowiednim obywatelstwie. Za zepsucie motoru będzie odpowiadał ten, kto go w sposób nieodpowiedni używa i spowoduje zepsucie. O „konfiskacie” przez spółdzielnię możemy nie ma.

Pracownik państwowy w Żywcu. Jeżeli Pan nie jest w stanie dać tej dziewczynie całkowitego utrzymania, to należy zwrócić się do opieki społecznej w miejscu, w którym dziewczynka ma prawo do t. zw. trwałej opieki, to znaczy w gminie, w której przynajmniej od roku przebywa. Poza tym radzimy Panu porozumieć się z władzami szkolnymi, które na pewno postarają się o ułatwienie dziecku zdobyć wiedzy i zawodu.

P. Marian M. Przemyśl. Pan sam nie jest obowiązany płacić na FGGM, lokatorzy również nie. Podatek wynosi 10 procent.

P. Janina N. Chrzanów, Brzmie nie odpowiedniego przepisu dekretu nie jest takie jak Pani podaje, gdyż dekret o świadczeniach dodatkowych w ogóle nie mówi, wyższy opłaty za centralne ogrzewanie, używanie wind itp. Wniosek praktyczny z dekretu jest zatem taki, że płacenie świadczeń nie jest obowiązkowe, o ile ktoś tego obowiązku dobrowolnie na siebie nie przyjął i o ile nie wynika on z zasady słuszności. W Pani wypadku tak jednak nie jest, gdyż Pani płaci czynsz podwyższony, nie byłoby więc słuszne gdyby Pani obok tego płaciła jeszcze świadczenia. Powinna Pani płacić czynsz stosowny do tego jaką część powierzchni lokalu zajmuje Pani na mieszkanie, a jaką na lokal użytkowy.

P. Jan Z. Przemyśl. W sprawie zakłócenia spoczynku nocnego radzimy zwrócić się do Wydziału Administracyjnego Zarządu Miejskiego.

kie filety (nie gotowane, lecz tylko obrumienione na maśle) duszone w sosie z musztardy, miazgi pomidorowej i śmietany.

Wyborny jest dorsz w majonezie oraz dorsz w galarecie.

Ugotowaną rybę kładziemy na półmisku sałatkę mieszaną i oblewamy sosem majonezowym. Bardzo łatwo sporządzimy dorsza w galarecie. Gotujemy obraną ze skóry rybę w zakwaszonej wodzie z jarzynami i sporą ilością cebuli, układamy filety w formie i zalewamy ją przedcedzonym smakiem z dodatkiem żelatyny. Żelatynę potrzeba około 6—10 łyżek, co podraża koszt tej oszczędnej potrawy, bo 1 dkg żelatyny kosztuje 25 zł.

Największą jednak rolę w odżywianiu odgrywa śledź.

Jest to naprawdę artykuł masowej konsumpcji, przez wszystkich zdaje się lubiany i dlatego nie łatwo sprzykszy się. Możemy przyprowadzić go na różny sposób, podać na zimno i gorąco, w postaci rozmaitych potraw.

A więc mamy śledzie marynowane w occie, w różnych sosach i w śmietanie. Sporządzamy śledzie smażone w cieście, śledzie smażone z różnymi sosami, posiekane na kotlety. Zapiękamy je z ziemniakami w śmietanie, faszerujemy nimi ziemniaki, smażymy jajecznicę z pokrajanym drobno śledziem (ale nie marynowanym w occie, lecz tylko solonym), podajemy naleśniki ze śledziem i omlet ze śledziem.

A sałatka śledziowa — to ulubiona zakąska. Można napisać całą rozprawę, cały poemat o śledziu!

WUJ LUDWIK



WARSZAWA. Wynik turnieju półfinałowego do mistrzostw Polski: I Kołomecki 6, II Piechota 5,5, III Matkowski 4,5, Granowski 3,5, Kwapisz 3, Wróblewski i Krulisch po 2,5, Leszczyński 0,5 pkt.

Trzej pierwsi zakwalifikowali się do finału jesienią w Poznaniu br.

BYDGOSZCZ. Wynik turnieju o mistrz. Pomorza: I Szapiel 5, II Jurkiewicz 4,5, III Borchardt 3,5, IV Czerniakow 2,5, V Chybicki 2,5 (12 uczestn.).

WROCLAW. Wynik turnieju o mistrzostwo Wrocławia: I Stachnik 8, II — III Gałęcki i Leśniak po 7,5, IV — V Chądzyński i Major po 7 (12 uczestników).

MOSKWA. Wynik turnieju o mistrzostwo kobiet Zw. Radzieckiego: Rubcewa 13, I Bigłowa 11,5, III — IV Bielewa i Sudeńko po 11, VI — VII Wolpert i Czudowa po 10,5 pkt.

Wyniki turnieju o mistrz. Moskwy: I Auerbach 12, II Lilienthal 11, III Estrin 9, IV Simagin 8,5, VI — VII Boncz — Osmołowski i Judowicz po 8, Zagorajski i Panow po 7,5, Tierpugow, Czistjakow i Steinsapir po 7, Fiedsztajn 6,5, Konstantinowski 6(!), Abramow 5,5, Trupan 5, Rawiński 4,5 pkt.



LOUIS ARAGON BAZYLEI TRUM. WROGOWICZ (97)

Ma się rozumieć, Joris de Houten, jako Holender, miał większą swobodę w swych stosunkach z Niemcami. Tak jak Williams. Był też pośrednikiem politycznym i szczęśliwym.

Ponadto informował Williamsa o tym, co się dzieje w prefekturze, o życzeniach prefekta. To było cenne. Tym bardziej, że w policji nie było zawsze wygodnie dawać się poznać. Gabinety się zmieniały, ale policja pozostaje, prawda?... W tym leży trudność. Wykonawcy pewnej polityki stają się wykonawcami następnej, są jednak związani ze swymi poprzednikami szefami. To nie było dla nikogo tajemnicą, że istniały, mówiąc ordynarnie, dwie tendencje w personelu policyjnym, tak jak w personelu rządowym. Jedne są odbiciem drugich, ale, naturalnie, w policji rzeczy przybierały może charakter bardziej bezpośredni, bardziej osobisty i do pewnego stopnia bardziej brutalny. To się samo przez się rozumie.

Houten, który był sceptykiem, umiał mówić o tym nadzwyczajnie, Williams zbierał go ze sobą na wyścigi, na swój jacht. Przy tym Holender był typem bardzo powściągliwym w kwestii kobiet. Roman- tyczny. Piękni panie de Houten bardzo dużo podróżowały i wiedziały oś miłość. że Joris ma związek miłosny. Ale go ukrywał, i Williams uważał to za coś bardzo w stylu niebieskiego kwiatuśka, zielonych okien i wycieczek sercem w chatce słomą krytej, pokpiwało się z tego na potęgę, lecz ten człowiek odświeżał go, po jego specjalistkach swojego rodzaju.

Na przykład Guichard i Jouin, szef i zarządca szefa Sûreté nie zradzali się ze sobą. To była rzecz dość zwykła. Ale na czym to się opierało? Mówiono o tym, jako o wypadku, gdy dwóch ludzi nie może się porozumieć. Trzeba było jednak wziąć pod uwagę, że jeden z nich robił karierę przy Clemenceau, drugi przy Caillaux. Tak to przynajmniej tłumaczył Joris. Prawda, u steru rządów Francji, czy nie?

oscyłowano między dwiema metodami. Jedna, brutalna może, ale z półropuszeniem, choć to nie była metoda prawicy, skoro była stosowana przez starego komundarda Clemenceau. Nigdy nie pomylił standardu przed Niemcami, opierał się o Anglię: tyle na zewnątrz. Wewnątrz, żelazna ręka, ręka „pierwszego policjanta Francji”. Naturalnie, gdy trzeba było strzelać do robotników, kilka razy, to wywołało zbrojny opór lewicy. Koniec końców trzeba było podać rękę.

Druga metoda cała polegała na porozumieniu. Zarówno z Niemcami, jak ze związkami zawodowymi i z socjalistami. Popuszczano cugli. Pozwalano na trochę strajków. I znów ściągano wodze, ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych, dzięki dobremu stosunkom z szefami. Dla formy nakryto kilku niezręcznych, szpiegów Clemenceau, którzy już zrobili swoje w ruchu robotniczym, i prowadzono tam policję polityczną całkiem poważną: nie drobnych prowokatorów, teraz, ale ludzi coś znaczących, właściwie nie należących do policji, po prostu ludzi, z którymi można było rozmawiać.

Gabinet Poincarégo, złożony z osobistości należących do przeciwnych sobie grup, trzymał się jeszcze pewnego rodzaju kompromisu między dwoma systemami. Między dwiema wielkimi grupami interesów. Toteż Clemenceau atakował Poincarégo, starego swego wroga, choć to upadek Caillaux i jego metody dały władzę Lotaryńczykowi o głosie polisylnym.

Wszystko to ludzie widzieli jasno. Ale w policji...

W policji, tak jak wszędzie, odbywała się walka wielkich interesów kierujących światem. Joris de Houten sam służył za przykład: czyż w końcu listopada nie stał się przedmiotem istnego manewru policyjnego? On, który był przecież bardzo dobrze widziany w prefekturze? Próbowano wmieszać go do idiotycznej sprawy z okazji samobójstwa dwójki ludzi o zniszczonych nerwach, których znał trochę. Cała zbyt gorliwego inspektora: nie trzeba mieć co do tego złudzeń. To był epizod rywalizacji dwóch policji. Słusznie czy nie, mimo, że oboje nie miał żadnej animozji dr Caillaux (najlepiej to wiedział Williams, zdecydowany przeciwnik byłego premiera), Houten był osobą podejrzaną dla frakcji policyjnej, popierającej czynnie interesy i politykę wielkiego radykała. Było to w przeddzień walki parlamentarnej, jaka miała się rozwinąć dokoła układu francusko-niemieckiego. Było grąką wywołać zamieszanie we wrogu obozie, kompromitując tego czy owego...

„A przy tym, mój kochany Williamsie, ukrytym dnem sprawy jest to, że służyłem niegorzej za pośrednika przy kupnie nielandskich źródeł nafty i jako taki miałem swój udział w bitwie, jaką nasi przyjaciele amerykańscy wydali w Holandii dla zapanowania nad rynkiem światowym. Wie pan, że w Berlinie, gdzie mam zresztą przyjaciół, konkurencyjna grupa finansistów z Deutsche Bank nie może mi tego darować. Boże drogi, nie trzeba niczego dramatyzować, ale jednak czyż to nie dziwne, gdy się widzi, że część policji francuskiej robi tu afery i staje po stronie interesów finansistów niemieckich? Ja, naturalnie, żyję we Francji, mam swych najlepszych przyjaciół w tym kraju, naturalnie działałem zawsze dla dobra interesów mej przybranej ojczyzny...” To Clemenceau go stamtąd wyciągnął.

Houten wykladał, z wielką obfitością szczegółów co do osób, wewnętrzny rozłam w policji. Tam również byli zwolennicy metody brutalnej, oczyszczenia kraju zarówno z anarchistów, jak z apaszów, jak z warcholów. A byli i tacy, co chcieli wyzyskać strajk, zbrodnie itd., w celach politycznych, nie ludzkie się zbytnio co do tego, co można zgnieść, pozostawiając część ognia, lecz korzystając z każdego pożaru.

Tak było z aferami Bonnota, Barniera et consortes. Jedni uważali, że położyć kres bezwzględności. Ściągnąć żelazem tak daleko, jak tylko się da, nie dać się zatrzymać debatami nad odpowiedzialnością, którą liczne deklaracje dostatecznie już obarczyły dziesiątki, może setki osób.

Zamiast tego dyrekcja policji ociągała się z akcją. Oskarżano ją nawet, że wie więcej, niż daje po sobie poznać, i że pozwala bardziej prowadzić dalej swe wyczyny, żeby odbić od rządu ciosy Clemenceau. Joris de Houten mówił, że jest w tym pewna przesada. Było trochę tego, ale od tego do...

Prawda, że było to nadzwyczajne, iż w prefekturze szybko dowiedziano się nazwiska bandytów: Carouy, Metge, Garnier. „Petit Républicain” wynosił pod niebiosy Guicharda, ale publiczność, która teraz każdą zbrodnię przypisywała bandzie, uważała, że policja nie wykazuje dostatecznej energii. Wówczas „Petit Républicain” musiał przemycić trochę krytyki... Trzeba było na coś się zdecydować: charakter anarchistyczny afery był oczywisty. W końcu stycznia zaareztowano redakcję „L'Anarchie”, w jej lokalu w Paryżu, na ulicy Fessart.